

O wulgaryzmach słów kilka

Wulgaryzmy są wyrazami i zwrotami dosadnymi, nieprzyzwoitymi i ordynarnymi. Do niedawna były wyróżnikami językowymi dla osób prymitywnych, najczęściej z marginesu społecznego. Ostatnie lata przyniosły niepokojący wzrost częstości użycia tego typu słownictwa, połączony z jego przenikaniem do innych środowisk, zwłaszcza młodzieżowych, z uczniowskimi i studenckimi włącznie. Wyzwiska, przekleństwa oraz niemedyczne określenia narządów i czynności płciowych lub wydaliniczych, nacechowane wulgarnością odpowiedniki wyrażen neutralnych, używane na ogół seryjnie, w dużym zagęszczeniu, dostały tam szczególnej „nobiletacji” – stały się atrakcyjnymi, uniwersalnymi sposobami wyrażania myśli, symbolami osobliwie pojmowanej wolności, zastąpiły formy adresatywne, a nawet znaki przystankowe.

Geneza zjawiska nie jest jednorodna. Dla osób młodych, wychowanych w poszanowaniu kulturalnej polszczyzny, wulgaryzmy mają smak zakazanego owocu i stosowane są głównie w celach prowokacyjnych, może także z chęci przeciwstawienia własnych, „urozmaiconych” wypowiedzi monotonnym, nieatrakcyjnym tekstem oficjalnym i podkreślenia w ten sposób własnej wolności, niezależności, dorosłości. Wulgaryzmy są także prymitywnym sposobem demonstrowania emocji przez osoby nie umiejące się opanować.

Używanie wulgaryzmów w mowie i piśmie nie jest wykroczeniem przeciwko normom poprawności (błędem językowym), jest natomiast naruszeniem norm współżycia społecznego, zasad dobrego wychowania, lekceważeniem rozmówców i czytelników, dowodem braku kultury. Po wulgaryzmy nierzadko sięgają pisarze (szczególnie współcześni), twórcy filmowi oraz dziennikarze w celu wyrazistego, przekonującego przedstawienia środowiska niektórych swoich bohaterów. Niektórzy przejawiają w tym nadmierną gorliwość. Czytelnicy (szczególnie młodzi) widzą w takim postępowaniu zachętę do używania nieprzyzwoitych wyrazów i zwrotów. Nie przemyślane działania rodzimych twórców są od niedawna „wspomagane” przez zalewające rynek polski trzeciorzędne filmy amerykańskie, z których rynsztokowe słownictwo wylewa się bardzo szerokim strumieniem.

Co więc może my zrobić?

Mimo że wulgaryzmy nie podlegają ocenie normatywnej, obrona polszczyzny przed ich zalewem jest obowiązkiem wszystkich osób zainteresowanych podnoszeniem poziomu kultury słowa. Należy umiejętnie propagować dobre, piękne wzory językowe (także własnym przykładem) oraz stanowczo domagać się, aby określone rodzaje tekstów były z natury swojej całkowicie wolne od wulgaryzmów. Ich lista powinna obejmować: wypowiedzi nauczycieli w szkole, wykładowców wyższych uczelni, programy oświatowe, publicystyczne, informacyjne w radiu i telewizji, teksty piosenek, oficjalne wypowiedzi polityków, przemówienia parlamentarzystów w sejmie i senacie – ze względu na charakter i skalę oddziaływania społecznego. Osoby naruszające ten zakaz musiałyby zrezygnować z publicznego zabierania głosu.

Szybyfową pracą byłyby starania o całkowite wyeliminowanie wulgaryzmów z języka. To po prostu niemożliwe. Pozostaje uświadamianie społeczeństwu wagi problemu, podsuwanie alternatywnych rozwiązań, niech każdy wie, że w polszczyźnie jest wiele innych słów, że popularne słowo na 'k' nie pełni funkcji przecinka. Nasz język ma przecież tak bogatą historię, tak długą tradycję - mamy się do czego odwoływać. Ale do walki z wulgaryzacją muszą przystąpić wszyscy, poczynając od nas samych (nie klnąc samemu na ulicy, autobusie, w domu) a kończąc na mediach, polityce. Jeśli sztuka chce wykorzystywać wulgaryzmy niech robi to w świadomym celu najlepiej piętnując przy okazji to zjawisko. Sam głos językoznawców nie wystarczy. Raz, że mało kto ich słucha, dwa, że mają małe przebicie w mediach. Póki co, kolejne rządy w Polsce, niewiele poświęcają czasu na dbałość o edukację w kwestii posługiwania się językiem polskim. Jest to proces żmudny i długotrwały, wymaga wielu zmian, wyrzeczeń, prób i starań ze strony wielu instytucji. Jeśli nic nie zrobimy, zniknie nasza piękna polszczyzna i zastąpi ją rynsztokowa mowa potoczna. A tego chyba nikt z nas tak naprawdę nie chce.

We wszelkiej działalności pedagogicznej, popularyzatorskiej powinno się przedstawiać język ojczysty jako wartość, jako jeden z najważniejszych składników dziedzictwa kulturowego narodu, wymagający nieustannej troski i ochrony także przed degeneracją, zaśmieceniem i splugawieniem.